

ORĘDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobota.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 f., w 75 fen.,
na poście 2 marki.
Zgromadzenie sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od pierwsza politycznego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebura,
Plac Wilhelmowski nr. 17,
obok Biblioteki Rzeczypospolitej.

LISTY
nadawane należy franco po adresie
do redakcyi Orędownika, Poznań.

REKOPISMA
nie zwracają się, ale niecierza.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Drż: Jano Ewangelisty
Jutro: Młodsiaków

Poznań, Czwartek 27 Grudnia 1877.

Wachód stron 8 1/2, zach. 3 1/2.
Długość dnia 7 god. 35 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na prowincjach 2 marki (20 sgr.)
w Galicyi . . . 1 złr. 50 cent.
w mieście kwart. 1 mk. 75 f. (17 1/2 sgr.)
z odsetkami do domu 2 marki (20 sgr.)
na miesiąc . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . 15 fen. (9 groszy.)

Poznań, 27. grudnia.

— * **Wice prowincjonalny**, zapowiedziany, nie przyszedł do skutku a trapi społeczność naszą, jak zmora. Boleć ją, maszyną raz jeszcze otworzyć wypowiedzieć, zawiadczając o fatalnem, a spronie niepojętem postępowaniu, Komitatu, który od wicę resztoroznego odebrał mandat do jego zwolnienia.

Wicę nowo doznaje z rozmaitych stron szacpek. Cebniejszy jest przeciwnie, ale sprawa jest za nadto ważna, a traktowanie jej i zczepki tak odraża, że nie lepiej od nich nie może świadczyć o płytkości rozumu politycznego, o wielkiem ubóstwie moralnem i strasznem niedołęztwie publicznem polskiej społeczności. Na same święta zczepił projekt wicę prowincjonalnego znany autor „Przełado” albo lepiej „Dykteryk ekonomiczno-polityczny” w „Dzienniku Pozn.” Wicę prowincjonalny dostał się między głębokie poglądy i przegłądy tego pana, jak Pikał między *Creda*. Przebił się przez gestowne frazesy i niedorzeczności, które ten pan — snąc w skutek dłuższego wypożyczony, — popisał, zaś niepodobnie. Jak dalszo jego kłamał, widząc się bieżać w naszym społeczeństwie, nie wiemy, wskazuje sprawa jest warta tego, aby jej bronić przed podobnemi atakami.

Czytelnikom naszym przedłożymy zatem pokrótce, jak sprawa wicę prowincjonalnego leży.

Przez lat sześć rozwinięła się na was nauka kulturalna w takim kierunku, że daleko większe niebezpieczeństwo grozi polskiej narodowości, niżeli Kościółowi. Koscioł, tak czy owak, myśli na pewno zwyciężyć — w tem rozumieniu, że nie nie straci z fundamentalnych swych zasad, które rząd w prawodawstwie w jakiegdyś formie będzie musiał uznać. Inaczej rzecz się ma z interesami polskiej ludności. Nowe prawodawstwo traska talakami i rozbiła na wszystkie strony; nasze siły obronne są za słabe, aby na innej drodze naprawić szkodę, jaką nam nowe prawodawstwo wyrządzi. Lud polski — a niego tu obchodzi — nie opadnie dziś w ręce Kościółowi, ale stracić może narodowość swą nawet wtedy, choćby nasz niebezpieczeństwo swoje, ba, mo dostateczny sił branki. Praktyka nowych praw i rozporządzeń skłanych liczy się nawet wyrażnie z tym przebiegiem rzeczy. Rząd ucy naszych dzieci religii, ale dąży do tego, aby jej użyć po niemiecku. Dość wyraźnie wypowiedział to rejenca poznański w odpowiedzi z dnia 8. września rb. na skargi wicę wolsztyńskiego z dnia 8. lipca rb. Nowe rozporządzenia nie obca wyrzucił ludu polskiego Kosocuwów, zastrzegają sobie tylko, że lud ten przestroją po niemiecku: nauką go w kosciołach po niemiecku śpiewać, po niemiecku się modlić — zresztą nie więcej!

Największe niebezpieczeństwo dla ludności polskiej pod względem narodowym tkwi w szkołach. Prawnie jest ono wywołane i opisane w rozprawie Rozporządzeniem szkolnem z dnia 27. 10. 73 roku. Obrona legalna, o której tyle mówimy, kierowana chęcią elementarnym rozumem publicznym, wymaga w Rozporządzeniu to uderzyć Czy będzie skutki, jaki, czy nie, czy w mieście ubgi spotka nasze skargi los, jaki im zapowiedział książę Bismark w pamiętnej mowie z 9. lutego 1872 roku przy rozprawach nad inspekcją szkolną, że „ile razy będziany się dopominali korzyści dla języka pol-

skiego, tyle razy rząd wyda rozporządzenia nowe, ale na większą korzyść języka — niemieckiego.” — jeżeli nie chcemy stracić ostataka rozum i honora narodowego, nie wolno nam porzucić małodusznie środków obrony, które nam konstruicya, dotąd dla ludności polskiej niezawieszona, podaje. Ktoby ludność polską odwołał od korzystania z tych środków, tenby dla niej konstruicya *de facto* zawiesił i prawo skargi, prawo petycji, zagwarantowane § 32 konstytucyi pruskiej, dla Polaków znowa! Rozporządzenie szkolne z 1873 r. podaje nam więcej jak jeden pomód do skargi: skargę nam się trzeba przedłożyć jego zasadom, która w gruncie rzeczy skreślają co do jej język polski: skargę się trzeba przeciw jego praktykowaniu, które jest zgubnicze od zasad samych.

Kto ma zaniesć skargę na to? Czy — w porędkę — tylko Wolsztyn, tyko Zegrze, Górczyn, Jężyce, Nakło, czy też ludność polska całego Księstwa, tak jak Rozporządzenie zostało wydane przez centralną władzę tego z Księstwa? Wyróżb jest to jasny, bo to sprawa natury prawa publicznego. Skargę taką tylko Księstwo zbiorowo podnieść może, a wicę prowincjonalny jest jedynym organem na to. Wynika on z konsekwencyj stanu rzeczy i musi tem samym prawem ogółu i ogół poruszać, jakim się wynosi wszelka żywa dusza z domu, na czterech rogach podpalonego.

Wicę prowincjonalny nie ma być żadną dykteryką dla wicęów lokalnych, jak pisze „Kuryer”, raz z tej prostej przyczyny; że wicę lokalne były i są, nie pytając o wicę prowincjonalny; po drugie dla tego, że wicę prowincjonalny ma sam w sobie cel i zadanie, to jest konieczność zbiorowego podniesienia skargi na panującego dziś stósunki w szkołach naszych; konieczność dopomnienia się na podstawie prawa petycji o zniesienie Rozporządzenia szkolnego, które wytworza w nas stósunki wręcz sprzeczne z przyrodzonymi prawami ludności polskiej. Wymieniamy tu tylko jedną sprawę, bo praktycznie goruje ona nad wszystkimi innymi, jakie na omyw nieszczęśliwym wicem mają być podniesione. Wicę prowincjonalny nie należy także uważać za „manifest naszego przekonania i oburzenia”, bo takie zadania mogą mu podsuwać tylko ludzie, którzy swój rozum polityczny po kwiarniach chodząc, albo z „Dziennika Poz.” czerpią.

Żelby chodzilo o słowny czas, w którymby należało sprawę tak ważną poruszyć, do 4 lata letnisiem swego Rozporządzenia są zapewne dostateczne, abymy się raz zabrali do tej sprawy. Przypatrzmy się teraz tej sprawie z innej strony.

Prześlądzarz „Dziennikowi” pisze mniej więcej: oczulujmy się, panowie bracia, liberaly i ultramontanicy i zjedmyjmy się w tym celu na wicę prowincjonalny!

I to polityka, która w Polsce ma wielką tradycyę. Ale, na miłość Boga, panowie liberaly, zanim się będziecie odawali z ultramontanami, spłaćcie wasz dóg liberalny. Siadu lat temu wolałście na gardło, że my ultramontanicy „sprzedamy Polskę temu, co da więcej!” Czarno na białem stało to w „Dzienniku”. Pisaliście i wolałście: że my ultramontanicy podkopujemy i rujnujemy sprawę narodową, że poświęcmy ją dla Jezuitów, dla Rzymu; siebie nawzawście równożenie narodowocami; my jedyni mieliście serce i rozum dla sprawy narodowej, wy jedyni byliście jej reprezentantami, — reszta, no, barzo chętnie mówią, słuchają.

Rozwście panowie, jakie obowiązki, jaki dóg wzięliście na siebie!

Wy, narodowy wiciele, jeżeli nie rozumem, to przynajmniej zmysłem powonienia, przeci-

skóży wicieleści cud, że narodowoci stórkóży większe zagraza niebezpieczeństwem, niż Kościółowi.

Wy, panowie narodowy, wicieleści wiedzieli, że szkoła jest stanowisko, na które należy ścigać wszystkie siły.

Wy, panowie narodowy, wicieleści się rotó na tem stanowisku: — a gdzie jesteście?

Z lampra, z pochodnią, trzeba było szukać na wicęach lokalnych. Klamciecie sobie dóg, gdy w Waszym „Dzienniku” pisaliście o wicęach, oddajcie za innych gazet: i myśnij tam byli!

Od tego to wicę jesteście „narodowocami”, że dziś podkopujecie wicę prowincjonalny, na którym sprawa, *par excellence* narodowa, bo sprawa szkoły ma być poruszona!

Takich przekleństwo Waszej polityki, Waszej obłądy, doczekacie się więcej! „Dziennik”, który piszecie i przyjaciela, przeciwnicy swoje iły i wpływy.

Dla oboc ultramontanickiego, dla szlachty, która pragnie tak szoszer i goraco broń resztek interesów narodowych razem z Kościółem, dla wszystkich ludzi prawowolności i wicęacych, że narodowość polska pod rządem pruskim da się bronić tylko na podstawie katolickiej; dla wszystkich tyko, którzy widzą szkody i zamieszanie, jakie wprowadza liberalizm poznański w obronę interesów narodowych i religijnych, ostaniecie wicę „Dziennika” i jego przyjaciół wicę nie zapomnia, daj Bóg ostania, nauką: że o szkodzie z liberalizmem poznańskim mowy być nie może!

Jakęmy bronili, i to skutecznie, sprawy Kościółowi wbrew i przeciw liberalizmowi poznańskiemu, tak wbrew i przeciw niemu trzeba bronić sprawę narodowej.

— * **Z Komornik** pod Poznaniem donoszą nam gospodarze, że gospodarze z Kotowa urządzają tam wicę polsko-katolicki dla Komornik, Kotowa, Wirow i Dębca. Wicę ten ma się odbyć od przyszłej niedzieli za tydzień.

Radście o sobie, gospodarze, i o dzieciach Waszych!

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Najnowsze wiadomości z wojny szepczą z powodu świąt, podajemy na końcu pisma naszego.

Co uchwalono na radzie ministrów angielskich w Londynie, dotąd nie wiadomo. Ministerstwo nie są podobno w zgłonie z sobą; jedni chcą Turcyę czynnie popierać i wystąpić obrońcą przeciw Moskwiem, drudzy trzymają się szulca. Wszakże donoszą nowożenie, że rząd angielski nakazał przystać arsenały i donieść sobie, ile armat mają w zapasie; zapytano także zarządu rządowych lejarni w Wolwich, ile dział mogą dostarczyć.

Sułtan ogłosił osobnem piśmem, iż zrzuci księcia Milana z tronu za to, że jako jego lennik rozpoznał na nowo wojnę przeciw Turcyi. Czy to pobudzi nieprzyjaciół ks. Milana w Serbii do jakiegoż ruchu przeciw niemu, dziś trudno orzec.

W braku nowszych wiadomości z teatru wojny, podajemy na tem miejscu drugą część nad zajmującej relacyi korespondenta „Daily News” o upadku Pławni:

„Główny przeciwy odkrył ponosił się z szeregów armii moskiewskiej, gdy spotroszone tureckiego odcera z białą chorągwią, jadącego kn nam przez most na Widnie; odcierz w wódkie potem przejechał przez most z powrotem, powiastwał był to oficer niższego stopnia, nieuprawniony do prowadzenia układow o kapitulacyi. Następnie 30 do 40 jeźdźców moskiewskich pod komendą generała

Skobielev podjechało ku mostowi, nie w obrębie strzałowej karabinowej tureckich, generał Skobielev zaczął mówić do tłumy. „Na ten przyacielieli się wyznacił ten jeden z białych flagami przyjechał przez most i zbliżył się do nas. To krótki rozmowa z tłumaczem generała Skobieleva, oznajmiając, że Osman basza sam przyjechał. „Sam Osman basza”! zawołali w zdziwieniu. — Trzeba abyśmy go wszyscy powitali, a żołnierze niech procentują broń.

Wszystko dokola nas świadczyło o krwawej walce, która tu wraza przed chwilą. Drogi pokryte były zabitymi żołnierzami; tu i ówdzie leżały nieżywe woły i konie i zdzrogotane wozy. O jakich sto metrach ku północy w miejscu, na którym kolony Osmana baszy wykonały heroiczny atak, leżały prawdziwe stosy zabitych i rannych.

Chwila spokoju, podczas której robiliśmy te spostrzeżenia, przetrwała została głośnym okrzykiem: „Osman basza nadjeżdża!” Dwóch jeźdźców z białą chorągiewką zbliżyło się do nas. Jeden z nich, był widocznie szeregowcem, drugi z jeźdźców miał na głowie jasno-czerwoną fez i nosił błękitny mundur oficera. Był to człowiek młody, o twarzy okrągłej i rumianej z matyn wieści i niebieskimi oczami. Mógł mieć lat 35.

„To nie może być Osman basza? Zawolali wszyscy. Istotnie był to Tefik beja, szef jenerałowego sztabu Osmana i reka tureckiego woźdź. Tefik beja zatrzymał się i milczał przez chwilę. Potem zaczął mówić po francuzku powoli i jakby dobierał się słów.

„Osman basza, rzekł i znowu zatrzymał się przez kilka sekund. Osman basza jest rannym?”

„Ale przecież nie ciężko?” zapytał jenerał Skobielev.

„Nie wiem” była odpowiedź.

„Gdzieś jest Excellence?”

„Tam” — odpowiedział Tefik beja, wskazując na mały domek po tamtej stronie mostu.

Nastąpiła dłuższa przykra chwila milczenia. Oba wojska z bronią w rękę patrzyli na siebie z odległości nie większej jak 500 metrów. Wreszcie odezwał się Skobielev:

„Czy chciałbyś sam może widzieć się z kim? Z kim pan żyć może mówić? Czy masz pan co do powiedzenia?” — Milczenie. — Cóż i licha, dła czego ten człowiek nie nie mówić? rzekł jenerał zwracając się do mnie. Tefik beja stał spokojnie i milczał.

„Jenerał Ganecki dowodzi tutaj. On tu zaraz przybędzie, jeżeli pan chce z nim się rozmówić — rzekł w końcu jenerał Skobielev. Tefik beja skinął tylko głową.

„Osman basza bronął się świetnie i z chwałą — powiedział jeden z oficerów. Mamy wielki sukces na dwoje.

Turek patrzył przed siebie, jak gdyby nie słyszał tych słów, a coży jego zwrócone był w stronę Zofii, jak gdyby wyglądał Mehemeta-Alego. Narcześnie zjawiał się jenerał Strukow z cesarskiego sztabu, przywołując z sobą pełnomocnictwo do rokowania i zapytał Teфика beja, czyż ma od Osmana baszy upewnienie do rozpoczę-

cia walki? „Ważałoby się, że nie. Nie mogło też rozpocząć walki Tefik beja ukłonił się nam i galopem popędził za most.

Czekaliśmy dawno czasu jakiś. Kilku Turków przyszło do nas z za mostu, a tysiące Turków oddających niewiele o 50 kroków z bronią w rękę patrzyła na nas z rozczepnieniem. Celną z ich strony uważaby była zarządź wielkie spotkanie w mieście, które w którym zgromadziło się więcej niż 100 tysięcy.

Przybył wreszcie jenerał Ganecki i ostrożnie przejechał przez most po trupach końskich i szorstkich woźdź. Zauważyliśmy się między Turkami, a po przemytciu kilkunastu kroków, dostaliśmy się w taki tłum, że nie podobno było ruszyć naprzód. Nie chcieliśmy zresztą iść dalej, bo tam w tym samym domku leżał Osman basza rannym. Jenerałowie Ganecki, Strukow i kilku innych poszli do niego. Konferencja trwała kilka minut spokojnie.

Warunki kapitulacji zostały przedko ułożone. Poddanie się było bezwarunkowe, a Osman basza dał od razu swe pozwolenie. Nie mógł użyć inaczey. Rozmowa z Osmanem baszą odbyła się o godzinie 2, o 3 i 4 złożyli Turcy broń. Żołnierze turecy spełnili rozkaz bez wahania, każdy rzucił swoją karabin w błoto w tym miejscu, na którym właśnie stał. Droga zasnęła karabinami, wyciekającymi powoli do Plewny, gdy nas usłyszeliśmy okrzyk: „Osman!” Był to istotnie Osman basza, który oświadczył się. W jego blizkości zbliżyła się, wjechał naprzeciw niemu, Osman jechał pod eskortą 50 kozaków, a towarzyszyło mu około 30 oficerów tureckich na dzielnych rumakach.

W książę podjechał do powozu i przez kilka sekund obaj dowódcy patrzyli jeden w oczy nie mówiąc ani słowa. W książę uściłnął rękę Osmana.

„Winszuję Panu, rzekł, obroty Plewny. Jest on jednym z najświetniejszych czynów wojennych.”

Osman basza uśmiechnął się smutnie, podniósł się mimo rany w nodze i powiedział kilka słów, których jednak dosłyszeć nie mogłem. Oficero-woje moskiewskie zawolali jednogłośnie „bravo, bravo!” i salutowali z uszanowaniem. Ks. Karol Rumunski, który tymczasem nadjechał po powoz, sam nie wiedząc o tem, sława W. książę podał rękę Osmanowi, który wstał znowu i szłał się do niego w rękę ani słowa.

Osman ubrany był w długie niebieskie mundury dwóch żadnych odznak rangi, na głowie miał czarny fez. Jest to szary, silnie zbudowany mężczyzna, z krótką czarną brodą. Nos rzymski i czarne oczy wyrażają energię i stanowczość, ale w twarzy dostrzeżem wyraźnie łagodność, którego zapewno przed kilku godzinami naproczno był tam zakuł.

„Jest to twarz wielkiego człowieka” — zawołał pułkownik Gaillard, francuzki wysłannik wojskowy. Tytuł Ghazi ty, zwycięzcy pozostanie Osmanowi mimo kapitulacji.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań, 27. grudnia. Budowa nowego mostu już tak daleko poszła, iż rozpoczęto ustawę palestrę mostu między filarem środkowym a filarem prawego brzośca. Dla pospicha pracują mrowia wieczornici od godziny 4 do 7 przy elektrycznym świetle, ale pomimo usilnej pracy most nie będzie mógł być skończony przed końcem stycznia.

Statkiem nągłym mostu Warta od pątku stanęła. W szóstym roku miało to już miejsce dnia 12. listopada.

* Poczta zawiązała komunikację telefoniczną między Opatowem a Poznaniem i Śródnem a Poznaniem. Próby z telefonem na tej odległości zupełnie dobrze się powiodły.

* W dniu 31. stycznia p. r. pójść w Śrobie na substaje Włodziejczyk z przyległościami, a w dniu 7. tegoż miesiąca w średkiem powiecie połonno Młodzikowo. Oprócz tego kilka majątków włościańskich jest w tamtych okolicach na substaje wystawione. Coraz gorzej między nami.

* Za nową, jaką miał w dniu 27. listopada w Izbie poselskiej poseł p. Kocubek w obronie nie dość dobrze uposażonych nauzczytelni ludowych, wystąpił do niego nauzczytelnik szkół ludowych Pleśzawa adres dziękczynny podpisaną przez 18 nauzczytelni tak Niemców jako też i Polaków.

* Z pód Mikstosa pszą do „Kurjera” o rewizji, która policya poznańska zrobiła w osiedzonej parafii w Kotlicy, polejąc tam na jakiegoś księdza, co następuje:

Komisarz Budner, Kaschall, Korytowski i jeszcze 2 innych, przyjechali do nas w Poznaniu celem pobierania jakiegoś księdza. W sobotę w dzień Niepokalanej Poczta przybrały sobie do pomocy komisarza, jego sekretarza i handlarza z Ludwikowa, zajęchali, pobłądzając podobno w borach Antanichskich, przed kościołem w Chynowie o pół do 7 godzin z rana. Poneważ jeszcze ciemno było i wskutek tego nie wiele ludzi w kościele zastano, rewizya odbyła się przedko. Następnie udali się do gospodarza Remelskiego, spodziewając się w niego coś wynieść lub wytopić. I rzeczywiście zrobiono bardzo ciężką rewizję, przejrano wszystkie kąki, nawet w kominy, beczki od kapusty zaglądnano, szukano między kartoflami w sklepie, w szarynkach bieliznę i wetaski przetrzeczano, jedłem szóstym zajrzano wszędzie, gdzie tylko zagrzeb było można, — ale naproczno. Sprawy wydymy się podczyżny i zabawy z początku, smutny zaś bardzo w następstwach swoich następujący wypadek.

Kiedy ci panowie z Poznania weszli do jednej nie zamieszkałej izby, zobaczyli na łóżku śpiącego człowieka. Oczy i rądości niewyszczonej panie im zabłądziły, bo pierwsze ich słowo, jakie im się z ust wydobyło, było „*ala haben wir ihn!*” — Mamy go. — Jak się nazywasz, krzyknęło śpiącemu nad uchem. Gwałtownie przebudzony, przeciera oczy, pojąć nie może, co się dzieje, a widok polegającego groźnie widać się wyprytujących, do reszty przytomność mu odebrał. Jak się nazywasz? pytają go po raz drugi. Stolarz jestem, odpowiada przestraszony. Nazwisko swoje powiedz — stolarz jestem, odpowiada znowu. A gdy po raz trzeci także samą odpowiedź odebrał, rozkaza-

Msyja Bułgarska Książę Zmartywychstańców w Adryanopolu.

Adryanopol, 17. października 1877.

... Było to w drugiej połowie lipca, egzamina szkolne właśnie się u nas kończyły, kiedy nadzła do Adryanopola wiadomość, że wojska rosyjskie przeszły Bałkan i szybko posuwają się ku południowi. Wnet we wszystkich miasteczkach sąsiednich Bałkanom nastąpiło straszne zamieszanie, rabunki i rzezie. Bułgarzy ośmieleni obecnością rosyjską, rzucili się zające na swych sąsiadów tureckich. Moskale pastwili się nad katolikami, nawet Ormianom katolikom nie przepuszczali; jedynie Polak, który mieszkał w Kazanlyku, dr. Zaczętyński, poddany pruski, podobno za to tylko, że go Turcy lubili, został bez sądu powieszony. Spokoja ludność turecka upominala Bułgarów: „Dajcie pokój, wstrzymajcie się, panowanie wasze trwa będzie cztery dni!” Ale prestrągi nie skutkowały: Bułgarzy nie przypuszczali, aby Moskale zwyciężyciel mógł się takko oprzeć: płynął krew. Przerzani katolicy chrzonnili się Dunmie do Adryanopola lub oczekiwać dalej, bo i tu pobyt nie zdawał się bezczyny: wojska moskiewskie zaliczali w tryumf do Adryanopola były oddalone. W tym samym czasie, Prędziony naszej Misyi zapytał Delegata apostołskiego w Stambule, Migra Grasselli: co robicie? Otrzymał odpo-

wiedź telegramem, aby wszyscy Zmartywychstańcy Polacy przybyli bezwzględnie do Stambułu, aby z sobą zabrali Seminaryum bułgarskie; młodzież szkólną była ośmieleni, o ile podobna, rodzicom, a przy danym miasteczku był został prokurator, o. Rafael Ferrigno, Napolitańczyk, wraz z innymi cudzoziemcami. Wypełniono rozkaz Delegata; tylko, że dla braku czasu lub dla sąsiedstwa wojny, nie wszystkie dzieci można było odesłać rodzicom. Jeden z naszych, brat Bazyli, rolnik Beger, odwieziono około 20 chłopców w ustroniu wje Mastrale, aby z nimi nie miał kłopotu w Adryanopolu, podczas bombardowania, które niebawem nastąpić mogło.

Tymczasem los wojny zmienił się nagle. W nocy 12. 48 godzin Sulejman basza przemieścił 205-tysięczną armią z Dedeagth, porta nad morzem Egejskiem, pod Bałkany. Wojska rosyjskie wyparto z Eski-Zary, Jent-Zary (Stara i Nowa Zagóra) i z Kazanlyku, zamknęły się w wąwozie. Do miasteczek od Moskwy opuszczonych wpadli teraz baszybozłuchi, czernieci, żelbki. Straszna była ich zemsta. Rabowane, palone domy, morderstwo mężczyzn, niewiasty i dzieci. Trwało to tak długo, do czasu, jak Sulejman nie nadciągnął z regularnym wojskiem i sznurą, karnością nie powstrzymał okropnej rzezi. Nie mogło zobaczyć w szczególności; jednak choć kilka faktów pragnę podać, świadczących, że żołnierz turecki, kiedy do zemsty niepodobny, zdolny jest miłosierdzia i szlachetności.

Jeden z oficerów tureckich, który później w naszym domu leczył się z rany, opowiadał, że przybywszy z armią Sulejmana, zastał miasto w płomieniach, że żołnierz jego z palących się domów wyratowało około 300 dzieci, z których najmłodsze miało trzy dni, najmłodsze rok życia. Naprzecywszy niewy tłum drobnieżym, oficera udali się do sąsiedniej wsi, gdzie ludność była w połowie bułgarska, w połowie turecka i smaszal mieszkaniec przyjął sieroty do siebie. A gdy mu Turczycy żądali, że to są dzieci gianów, odpowiedział: „Dzieci to ludzkie, stworzone od Boga, nie godzi się ich oddawać na ofiarę głodującej śmierci”. Około tysiąca małych dzieci zabrał Sulejman basza i złożył dła nich w Kazanlyku rodzaj ochrony; wyznaczony pewien fundusz i kazal wydawać rzeczy żywności tak dla sierot, jak dla kobiet, które je pielęgnują. Dzieci to chrześcijańskie; ale Boże, aby były po chrześcijańsku wychowane, ale kto się ten zajmie, gdzie ludzie, gdzie fundusze! ... Inny oficer, który dotąd znajduje się w naszym ambulanse, kiedy swym żołnierzom wyjął z tornistrów wszystkie suchary i oddał je kobietom szkodliwym, wytrawianym z rzezi i pożogi, co oni z największą skwapliwością zrobili. Mówiły nam Bułgarki; że starości i osła-dzkie, jak i niektóre młodsze niama, że odnowicie w-

zdaje mi się pan Büttner zawołał tandemem. I dopiero teraz zdołał zrozumieć, o co się go pytają, i podał im nazwisko swoje. Długo nie dowierzali, przekłonił się jednak naczynie, że człowiek ten na księża wcale nie wygląda. I rzeczywiście był to starszy, niejakich Zachumowski z Ostrowa, który oltarz do koszełwa w Chyrwoc robił, wskutek czego kilka tygodni tu mieszkał i a Remelskiego nocował. Słoro ci panowie odeszli, starszy wó po potrzebny i przestraszony zaczął narzekać na okropny ból głowy i wdął powiatka, że go do więzienia wozna. Na drugi dzień rano nie potrzebny przez nikogo znikł z miasta i bardzo lekko będąc ubranym, biegł jak szalony do borach i polach, a po dwóch dniach odstawiono go jako mezanego zbłąka do komisarza w Ostrowie. Tu poznany, zaprowadzony został do domu swego. Doktor B. w Ostrowie, który go leczył, zapewnia mnie, że wskutek nagłego przestraszenia i przebudzenia, doznał pomieszania zmysłów i w tym stanie też peregrynacje odprawiał. Byłem u niego osobliwie i przekonałem się naocznie, że obłąkanie trwa jeszcze, a nogi od biegania szalonego tak na polakozone, że na całej stopie jedną tylko raną widzieć można.

Nowa to ofiara kulturykampa. W niedzieli zjawił się pan Büttner i rezta do pana Wenstra w Kottwice, zrewidowali cały dom w jego nieobecności, a ponieważ są północzowie — była noc wtem 6 godz. wieczorem, a p. Wenster zupełnie na pastukowno mieszka — nie bardzo rade gościć byli, został z nich jeden strażnik z rewolwera portfelowym. W poniedziałek odbyła się jeszcze rewizja u państwa Debrzowskich w Drotzgrach. Przyjechano do dworu w czasie obłady, a wyległym wystraszonym się kim są, oświadczyli, że smutną są. Sa... i poweża tego rewizja domu odbyć muszą. Powiedział że obdyta rewizji nie mieli żadnego osobnego upoważnienia, tylko odwoływali się na swoje stanowisko i urząd, zaprotowali p. D. przeciw jej czynności. P. Büttner i Kaschla przedłożyli tymczasem panu D. pozwolenie obdyta rewizji, udzielone tandemowi Miast-tackiemu, znanemu nam już od dawna, przez landrata z Kepna. Pan D. widząc to pozwolenie, jakkolwiek jest wcale za uprawnione nie uważał, uległ — nam się zaś zdaje, że p. D. widząc się nie do bezprawnie najście domu swego w wycień się władze upomnieć. Rozumie się, że i ta rewizja bezskuteczna była.

* Z Wirak, na Górnym Śląsku, piszą do „Kwiatów“: Wiesz, że cześć naszych kopali już od dawna się pali; rżnemi środkami ograniczono palną się węgle pod ziemią, murem i wiatem z rżni uprzynia. Tu niespodzianie zrobił się głośny otwór, a gazy (wziewy albo zepsute powietrze) z palącego się węgla przedarły się do kopali, w których górniczy pracują. Górniczy zostali czerńci, czernica zeszła im obpadła zemdleni. Steiger p. Mucha za swymi górnikami musiał nieść do kopali. Wszyscy urzędnicy i 30 górników mniej lub więcej zachorowali, lecz nić, dzięki Bogu nie umarł dotąd, bo lekarz niezmordowanie opatrzył chorych. Kopalnie są napiebione zepsutem powietrzem i tak przedko będą pozwala dalsza robotę.

* Z Carogrodu do Siedzi, że wkrótce jacy Turcy okazywali w Carogrodzie do Siedzi Miroszterza tak zapo-

nie przesłannym został przez cnoty i poświęcenie tych opiekunek wszelkiego cierpienia, że wszyscy ranni pręga by pomieszczeni w tym szpitalu, gdzie on usługa. Sam stał wyznacznym wdzięczność swoją, a wszyscy otaczają je czcią i szacunkiem. Czemuż gwałdniej nie mają dla Siedzi tyle przynajmniej ile Turcy umianą?

* Polacy w Ameryce. Dostał nas ostatni numer „Gazety Polskiej“, wychodzącej w Chicago (linnoro), z daty 15. listopada. Dziennik ten utrzymuje się dobrze, format jego ma wszelkie cechy oryginalności i okazuje termytary, tak ulubione w prasie amerykańskiej, a w korespondencji, inowarski i ogłoszeń widząc, że jest organem rachwiwej i filiznej kolonii polskiej. Do wydawcy się z jego ogłoszeń, że w teatrze Amatorskim „Gazety Polskiej“ (sic) w ślad „Jedynoty Okobca“ odebrane będą dwie komedijki, Orli w jednym akcie z śpiewkami i Piosenka Wujczka Aleksandra Fredry (spn). Donosi dalej „Gazeta“ swym zycielnikom, że O. Kandyż Kozłowski, kapucyna, udaje się obecnie w podróż do Europy, do ojczyzny, czyli jak się wyraża dziennik, do „starego kraju“; dalej znajdujemy przestęgi, aby aspiracji do stanu duchownego, Polacy nie puszczali się za ocean na nie szczęścia, ale upewnić się poprzednio, czy w istocie potrzeba klerków z Europy. Wyczerpiamy także, że staraniem ks. Stanisława Wojciechowskiego założona została w San Antonio, w Teksas, szkoła polska dla dzieci, że w Chicago na wkrótce stanął polski kościół pod wezwaniem św. Marcjana, i że na Leopolit Metropolitan misja obecnio w Louisville, Kentucky, ma parafia, złożoną z białkmasz rodzin polskiej. Inowarsy układane z prawdziwie amerykańską fantazją, zawierają wiele drobnych szczegółów z życia kolonii polskiej, a pani Słomńska wnoszące, że magazyn jej na Halsted-Street posiada wszystkie rzeczy tałdy domowej według najnowszej mody nowojorskiej, i dwa policy notaryuszy publiczny, Piotr Kiełbasa, i Ław Polceja są wie biera, z lekarz polski, dr. Piżczak zawiadania, że założył staję ofis itp. Cały ten dziennik robi zrewne wrażenie; znać zaś, że to biedactwo polskie za ocenian krząta się, walczą z życiem i tańi się do siebie, aby zapomnieć o tęsknocie do nie rzędziących.

* Twardów w Pieszewskim, 24. grudnia. Dnia 20. ml. gospodarz Kąlny z Zieleniej Łąki przybył za interesami do Pieszewa para koni z wozem, wszedł do krawca i konie zostawił na niley. Nawinął się złodziej, wsadził na wóz jak na swój i pojechał w ten kraj. Gospodarz wychodził po pięciu minutach, a tu już wozu złodziej, na jedną drogę a ten, co szuka, ma ich dwadzieścia. Złodziej pjechał już do Twardowa, stanął przed Marcinem Durlikiem, którego zastał przy pacierzu klekającym; pochwałił Pana Boga i powiedział: dobry wieczór. Zaczął narzekać, stękać, że mu zimno, a że mu nie dać nie było można, bo już było późno, więc prosi Durlika, żeby go zaprowadził do gościnicy. W pośrodku, choć nierozmawiając usłyszał należy, więc go Durlik wyprowadził, Złodziej jednak za miecz z osną na wozie i chce go sprzedać za oś tół. W gościnicy wstał wódki dla Durlika, a dla siebie co lepszego, bo on pije tylko szampana. Kropnął sobie — po kole — przesyła pięć-kilaszów, już sobie zaczął wyciepiewać a nawet skielask, gdy się nawinął robotnik z Kotlina,

Wojciech Walczak, patrzy mu w oczy i pyta: cóż ty tu robisz? Zkąd jedziesz, zjadłeś konie wiały? Złodziej odpowiada mu na to: że ci się o konie pytasz, są moje do pjełka wianej zjadła, chcesz pjełka szama? Dopiero mi po rozum do głowy; posłałszy go szoltyza, ten ten się ruszył nie chciał; więc do obomona, ten tierzo pana brata w lchły: zomną miech sprzedać? — a tyjże są konie? — tierzo go do komisarza. Zawiadomij złodzieja do Kotlina; strasznie był cto obrażony, do on taki przywoły, wielki człowiek, a my go jak złodzieja wieziemy. Stanął przed komisarzem, wołany ławnika, ławnik nie chce komisarza budzić, żeby się czasem komisarzowa nie obudziła i poszedł po szoltyza, żeby ten pukał. Szoltyz, złodziejowi się przykrzy i powiada: albo ja to złodziej, albo co, — kiedy wy się boicie, to ja zapakam do komisarza. Poszedł tedy do tylnych drzwi, ale i jemu zrobiło się tam dla miłości pana komisarzowej ławności, bo zamiast pukać do drzwi, chciałem wywalić się w pole gonid zajęto i do dziś dnia go nie ma. Wóz z koniami przezie zostawił. Na drugi dzień zajechał Kąlny z żydem (ten żyda nie) do komisarza i odebrał swą zgubę.

(Bóg zapłać za list; skróciłabyś go nieco, podając co najgłośniejsze, dla braku miejsca. Prosimy części o nowiny. Prap. „Orzd.“)

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 24. ml. Na widowni wojny panuje cisza od 17. ml. — nie było żadnego starcia. Wszędzie leży śnieg bardzo wysoko; mroź wielki. Na Danaju pokazuje się lód. Drogi mianowicie po górach są nie do przebycia. Turcy cofają się wszędzie na prawy brzeg Zomu.

Petersburg, 25. ml. Dnia 23. ml. przyszło do potyczki między oddziałem w. księcia następcy a Turkami, którzy ciągnęli ku Solencie. Na osobnych wiecieczach wymiarowaliśmy, że Turcy cofają wojska i na stanowiskach swych zostawiają mało żołnierza. Pod Braiłą między lód 21 przeszedł za mosta, które popłynęły o trzy wiorsty. Parowice stoją na Danaju nie mógł się dla gestej kry zbliżyć do mostu. Pod Szymbą rozpozegli Turcy 23. ml. b. silny ogień z dział. Panuje zawierucha i mroź.

Wiednia, 24. ml. b. „Presse“ pisze, że pod Kuszon walcili Rumunicy oddział żołnierzy agriskich, którzy z powodu mrozu wiele ulegli.

Wiednia, 24. ml. Główna kwatiera moskiewska przeniesiona będzie z Bogoty do Sulwi. Zepsute mosty przez kry na Danaju zostały naprawione.

Białogród, 25. ml. b. Według nadeszłych wiadomości Serbowie zdobyli wczoraj po Sgozdzinie walec Ak-Palanek i okolicea okory; wzięli 3 działa i wiele amunicyj i żywności. Straty Serbów są nieznamne.

Białogród, 25. ml. b. Książę Milan odbył wczoraj przegląd wojska, oblegającego Niż; bombardowanie Niżu rozpoczęło się w jego obecności. Carogrod, 24. ml. b. Mówią, że Serbowie zostali pod Yatze znacznie przetrzepani. Około

tujejszem daleko położeniu są kobiety i dzieci bulgarskie; młodsze sieroty adoptowały familie greckie i ormiańskie. Grecy szczególnie chwytają dzieci, nie tyle na sprzedaż, ile na wychowanie ich w grecku i wzmocnienia w ten sposób tywiotu helleniego w Tracji, który, jak wiadomo, z każdym rokiem bulgarskiemu ustępuje. Obecnie po odraczeniu tych, które analizy już służą, jest jeszcze w Adryanopolu 718 niewiast bulgarskich, potrzebujących najgwałtowniej pomocy. — Itzec godna uwagi, że znaczna liczba Bulgarów i Turczynek i ich dzieci jest rannych. Towarzystwo angielskie Pół-księżycy czerwonego urzędowało dla nich dwa szpitale, gdzie uleciwilo 150 kobiet rannych; w jednym osługują obywatki Assomponyistki, drugim zarządza zająca niewiasta panu Kamara, Lewantyn, żona urzędka Banku otomanskiego. O. Galabert, F. — Assomponyista, urządził u siebie szpital dla 52 kobiet rannych; stało wspomniany komitet angielski rozdać nado wdawcy Bulgomom. Ale pomimo to wszystkie, gdzie i jest, to niepompienie. Turcy w naderze szpitalne, wyrzucił na strachu, głodu i zmęczenia ciałem się do drzwi, błagali ludzi przed domem. Rzecz prosta, że na taką niedzę nie mogliśmy patrzeć z zalonejmi rekoma, i że, o ile to było w naszej mocy, musieliśmy i my gładko karmić. Cały trud spaść początkowo na O. Rafała i Hilku z nim pozosta-

łych, dopiero gdyśmy wrócili do Adryanopola, można było lepiej i pracę i usług zorganizować. Naprawdę, nie wiesz, co w domu przy cmentarzu katolickim połokowym umieścił nasz mędrakurator 82 kobiet wraz z dziećmi, dostarczając, czego im potrzeba dla ich utrzymania i najędziej; później w innym domu umieszczono ich 20; teraz najędziej trzeci dom na pomieszczenie 70 kobiet. Wszystkich razem zostaje na nas em utrzymaniu 110 niewiast; z tych tylko 20 otrzymało od komitetu angielskiego po dwa piastry czyli 20 piastrowo dziennie, dzieci połowę tego; a że to w żaden sposób nie wystarcza, więc reszta spada na nas, nie licząc wydatku na sienniki, koidry itp. — Już i to wydatki przechodzą nasze siły, a jednak zatrzymać się na nich nie można. Bywają ludzie, którzy i na nędzę ludzkiej spekulować gotowi, więc i to znalazł się niekczemnik, który, przyswarzwszy do siebie około 200 kobiet bulgarskich, pobiera dla nich chleb od rządu, a tymczasem najbiedniej frymarczy młode niewiastki i dzieci za niewielkich sprzedania. Niebark i innych okrucieństw, które wczoraj przedają chłopów bulgarskich. Jedynym sposobem przyszedł do nas tandem turcki i powiedział, że 2 chłopów oddano do domów mahomedan-skich; „Skądś tych dzieci, rzekł, bo ich tam poturczą!“ I tych ocalono, a za nimi dziesięciu podobnych przyjęli znaczne chrestianoskie rodziny. (Dokończenie nastąpi).

Nowego Bazaru przytłoczono do pokozy z Serbami. — Mówią, że część Polki angielskiej zbiera się przy wybrzeżach Tesalii.

Carogrod, 25. mb. Serbowie zostali pobici nad Nowem i przepędzeni na granicę.

Petersburg, 26. mb. D. Daniek urzędowo ogłasza adres szlachty mostkiewskiej z okoliczności powrotu cara, wzywając żywcem, aby Bóg zachował cara i pozwolił mu wojnę chłubnie skończyć. Car dzękował za to.

Carogrod, 26. mb. Oddział turecki z działami pobił Serbów nad Morawą pod Czecezin; Serbowie uwiadli kilka wozów, zapieńczyli rannymi. — Wczoraj bombardowano z Dźnierzwa Ruszok; — Nad Racową zabrano Moskaiom transport z żywnością.

Carogrod, 26. mb. Turcy zajęli Cazin, Kurud-szek i Dżamağ. Mroz dochodzi do 18 stopni, skutkiem tego zmarło wielu rannych Turków; pomoc była niemożliwa. — W Pławnie wzięto do niewoli razem 44.000 Turków, niedziało zabitych i rannych; w samen niewoli zostało 36.000.

Carogrod, 24. mb. Mukhtar donosi z 22. mb., że Moskale otrzymali nowe psiki i zapewne Erzerum zamkają; panuje wielki mroz. Konnica Moskiewska już Erzerum ocalała.

Petersburg, 25. mb. Car odprawil przegląd wojska w pałacu zimowym i powiedział do

żołnierzy, że zapewne będą się dobrze bili, gdy sprawa będzie wymagała, aby poszli na plac boju.

Wiedeń, 26. mb. „Polit. Corr.“ pisze, że Moskale będzie dochodziła, co się dzieje z jeńcami moskiewskimi w Turków, bo pada podejrzenie, że wielu jeńców mostkiewskich Turcy zarabiali. Z Aten donoszą, że lud domaga się wojny przeciw Turkowi.

Aleksandrya, 24. mb. Dziś wyśladowo 3000 wojska ogiępkiego w Carogrodzie.

Biogrod, 26. mb. Wojsko serbskie uderzyło na Kursunliu, broniona przez 4000 niemców i 2000 haszybówków. Serbowyho 3 bataliony. Walka była zacięta; kilka razy było się kołbaną; wreszcie Turcy cofnęli się w popiochu, zostawiszy amunicyj, broni i konie. Serbowie stracili 15 zabitych i 40 rannych; na pobojowisku znaleźli 100 trupów tureckich. Drugie sto zabitych i rannych mieli zabrac Turcy z sobą.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawinski w Poznaniu.

— Na sprzedaż mamy Polską Piełozrymkę do Ryżnu z roku p. 1877. Egzemplarz po zniżeniu cen 30 fen. Przekazy tylko za gotówkę, która nadesłać można w znaczkach pocztowych.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 30. grudnia.

O siewita (z łokcia) za 100 łotrów po 100⁰⁰, Tral. Wykopanica 100 łotrów, wykopanica 40 łotrów, na grabież 47,10 mk. styren 47,90 mk., luty 47,90 mk., marzec 48,30 mk., kwiecień 00,00 mk., maj 00,00 mk., kwiecień 49,70 mk., czerwiec 00,00 mk.

— Powsechnie wiadomo, jak cenom lekarstw jest smutno w tym kierunku, wybaczenia, że jest subwencyjna, w obzecie na cierpieniu kenzilów oddechowych i płuc. Na nieuroczenie cierpiący są takis dolożności po więcej części nie ukująją własnie tego tak zabawnego dla nich choroba, jak to i powoda jego niedożnego skutku, już że przyprawiają im Grewi znaczą tylko tak nazdi. Obecnie są, dzieki szczerliwemu powysłowi partyzkiego aptekarsa, pana Giewot, wszystkie te niedożności zupełnie zniesły. Donszel on do lekarza zawarcia smutki opowiadanie przeproważ w karcie ciekawość powstania że latpowa, przeczyszczą i ukształtowania długich kapełkow, wielokrotki pigułek. Kapiuiki tak zająwają się w czasie jejnienia jakpobędą smaku. Za dostaniem się do żalida, pambin są rozsiada, a smaku szybko się miedza i absorbuje.

Kapiuiki te są bardzo trwałe, tak daleko, że po napeczeniu kapełkow, pozostałe przez kilka lat znakomowarne, nie tracą wprawdy w swojej skuteczności. Każdego smutkowego stanu, znaczący sposób leczenia, nie kosztują więcej jak 10 do 20 fen. dziennie i czynią wiele wszelkich innych leków zbylecznym. Jak wszystkie dobre wyroby, tak i kapełki wszelkie smutki wielkie nasadowość w Grewi znaczą tylko za to, które mogą stykiwać z jego podpisem w trzech kalerach wydrutowanych. Kapiuiki te są do nabycia w Poznaniu w aptoce Elmora. (6)

Przybyska.
Dnia wtorecznygo o godz 4ej po południu zakończył żywot dożorny ogrodnik s. w. Sakramentów 6. p. Augusta z Bergrów
Przybyska.
Porzecz odbędzie się w sobotę o 2 godzinie po połud. w ułcu Fiebriewskij nr. 1 na emtaraz s. w. Wojcicha, o czym donoszą w smutku w pogrzebie (1370)
maż i dziecko.

Na moje gospodarstwo
w Nowonie 80 morg, chce znaczneg 1000 tal. pożyczki dziennych pomiędzy na pierwszą hipotekę. Łaskawe oferty do Juncewskiego w Nowonie pod Janowcem. (1378)

Modry kupiec,
kiedy od kilku miesięcy prowadzi bardzo wprost interes, posiadający kapitału 100 mk. dla braku znajomości, kosztu na tej drodze tworożarskiej, potrzebuje również posiadania posagu 6000 mk. Adres wraz z fotografią pod lit. X. N. do Kisp. „Oredow.“ (1345)

Herbate
w przednich gatunkach w znaczym wyborze, po nigdzie niechaste polecam, i najczystsze funt po 2 marki jest smacznej jrusse herbac, wybrane funt 2,25 m. (1248)
J. N. Leitgeber.

Największy skład mój
herbaty chińskiej.
sprzedaż 1877. roku
wzruszenie wybornie gatunkami, prawdziwy armar. butel. 25 sgr. Poznań. (342) **J. N. Piotrowski.**

Nowy kurs leki tona
w hotelu Saskiego rozpoczął w czwartek o 3 stycznia 1878 r. Oprócz wszelkich szlachetnych gatunków, w osobne żaluzje wzięliśmy także leki: żelazo i cynamon w domach prywatnych, oraz w innych szkołach toż. — Zgłoszenia przyjmują do 1 stycznia z. p. (1314)
A. Ljupski metk. tona
s. w. Wajchów numer 8. i piętro.

Jakob Jacoby,
Zydowska ulica 33. (1320)

Wózek
z wykładzonym w środku na Słerny żywy. Koła sześciu szlubiży, cztery na nagrodzie szlubiży.
Jan Jakubowski.

Największy skład obuwia i warsztat
daje sposobność Stanowij Publiczności wedle życzenia nabycia obuwia wszelkiej jakości. Zamówienia na nowe i reparacje wykonują się szpicznie i akuratnie. Ceny umiarkowane.
J. Skórczewski szewc,
Stary Rynek nr. 55, i piętro. (764)

W. Bryński
zegarmistrz
ulica św. Marcińska nr. 52 przy ulicy Bismarkowej poleca: (1215)
zegarki kieszonkowe meknie i damskie, złote i srebrne, regulatory, partyzki zegary stolowe, nowe budki, zegary szwarczaskie, jako też żandzki stole, srebrne i limitowane po cenach bardzo niskich. Reparatce każdego rodzaju wykonują się tanio i dokładnie pod gwarancją.

Węgle kamiennie
w najlepszym gatunku polecam: w sztukach, bezka 3 mk. 40 fen. sefel 1 centar 1 mk. 90 fen. w kociach, bezka 8 mk. sefel 1 centar 1 mk. 75 fen. 1 centar 1 mk. 1.
Na żądanie oddawiam tak jak poprzednio, całemi wagonami i w wieloletnich ilościach wprost a kole i owdzka.
E. Kajkowski
skład węgla Chwałiszewo nr. 65.
Kawe parowa codziennie święta palona oraz SUPROWA polecam w czystym smaku w jak największym doborze po niskiej cenie. (1264)
J. N. Pawłowski,
Wodna ulica nr. 7.

Od Nowego Roku jest mierzwa od trzynastu koni do wynajęcia. Na Wałowej ulicy nr. 2.
W. Skożycyński,
właściciel dorozek. (1368)

Pomocznicy srodnie i male
na nuytelmiedzo do wynajęcia na Chwałiszewo nr. 37.58. Wylizaje wielokrotność (1361)
Słerny ulica numer 3
— Ceniomani Jarosława Leitgicha w Poznaniu. — Biura Redakcyj: Plac Wilhelmowski nr. 19 III p.

Ważne dla cierpiących na ból zębów.
J. W. Beck.
Antidontalgina. Kropło te usuwają niechybnie każdy ból zębów jako też śluzowitę zapalającą błonę śluzową jamy ustnej i są zębów Poldko Nr. 1 i II 10 m. 50 f. pojedynczo 1 mk.
Camphol. Balsam ten nasuwa chętnie, ledra nie pociobi od zrodzenia, jako też strzyżeniom, szum ciekły wypływający z ucha, ślak i mk.
Balsam przeciw reumatyzmowi. Jedyny środek przeciw reumatyzmowi, polobieraj i paraliż. Ślak 3 m. Dość skuteczny w reumatyzmie w ułcu Elmara i J. Hobeckigo, w Wrocławiu u aptekarsz E. Steermur, Olanów Nr. 24/25, B. Fiebing, Fryderykowski ul. 52, w Bydgoszczy u Hergwaldza, w Kłodzku (Glatz) u H. Eriedomanna, w Krotoszynie u Kuschnie, w Srodoie u Radziejewskiego. (1388)

Coś dla kobiet. Pigułki na bludnicę i wszelkie choroby narozow, srodnie, pociem i skuteczne; podobno po dwa szpol polca aptoiku Luwd. Radomskiego w Zwozinu.

Cierpiącym na tasiemka!
Kadego tasiemka usunie w jednej godzinie pewno i bez niebezpieczstwa
W. Grünberg,
Poznań, s. w. Marcin nr. 58 pom. chir. (1253)

Wnie dla gospodarzy. — Smietanek przesyła szlachetny kileczek wielo parow narysz, dedykacja za polepszenia mleka u krów a powiekaszna śmietany a zatem i smala, fant po dwa szole polca aptoiku Luwd. Radomskiego w Zwozinu. (1365)
NB. Pieniądze wykazem pocztowym lub markami listowymi nadyałta bezka, gdyż szlachki pocztowe znacznio kosztują (1365)

Do cierpiących na zęby, 15zta i 16. piegi. — Golezima najnowej i najkacniejszjy środek na zęby nr. 1. O wstępnie trzenie, nr. II. do zwróceniego użycia. Flakony po złoty. Do nabycia woda na trzenie, pioci i wszelkie wyrzuty z zębów, lakonic po trzy złote polca aptoiku Luwd. Radomskiego w Zwozinu (Bontenack) NB. Szlachki przesyłają się na szlachkiy dowodem wymienionego skutku tona. (1365)

UCZNIA
w nauke introligatoryczną poszukuje
W. Kitta introligator, (1362)
Stary Rynek nr. 91.

UCZNIA
potrzebuje Warszawa Magazyn Obuwia (1881)
F. Andrzejewski
Rezar.

Restauracyja T. Liedkiego
Francuska ulica
poleca jeszcze w czasie adwentu
wybory stoklusz prafony w smaku, także ozdonye świeże Baki, polskie zęby znakomite, bigos hultajski etc. (1386)